

MAREK CZAPLIŃSKI

NIEMCY A ICH KOLONIALNI PODDANI

Sto lat trwa już dyskusja nad stosunkiem Niemców do ich kolonialnych poddanych. Wbrew pozorom negatywne opinie na ten temat nie pojawiły się dopiero na fali wojennej propagandy aliantów, mającej dowieść, że Niemcy nigdy nie nadawali się na kolonizatorów, wobec ludów innego koloru skóry byli nieludzy, a więc państwa Ententy powinny „zaopiekować się” zdobytymi na Rzeszy koloniami¹.

Już dużo wcześniej w prasie angielskiej czy południowoafrykańskiej pojawiały się artykuły sugerujące, że Niemcy nie mają pojęcia o właściwej polityce kolonialnej i stosują metody militarystyczne zrażając sobie ludność białą, a kolorową popychają do krwawych powstań. Nie brak było w tych głosach prasy ewidentnej przesady, wyraźnej stronniczości, obok relacji o faktach prawdziwych². Anglicy chętnie wyciągali w swej prasie przypadki ewidentnego okrucieństwa Niemców, takie jak casus Hansa Dominika w Kamerunie, a jeszcze większą radość okazywali, gdy w koloniach niemieckich wybuchały wielkie powstania, które konkurenta musiały kosztować wiele krwi i pieniędzy, a dla opinii publicznej mogły być argumentem, że Niemcy rzeczywiście nie umieją rządzić na swoich terenach³. Nietrudno tu dostrzec pewną „Schadenfreude” — skoro Niemcy zajęli tereny, które zdaniem Anglików im się należały, niech się teraz nimi nacieszą.

Wiadomo, że do powstania negatywnych opinii o stosunku Niemców do ich kolorowych poddanych poważnie przyczyniło się wykorzystywanie przez partie opozycji skandali kolonialnych jako środka nacisku na rząd. Przy ówczesnym obyczajach szczegółowego omawiania obrad parlamentu na łamach prasy kolejne kampanie socjalistów, liberałów, czy

¹ Por. choćby: Africanus (Ludwig Scholz), *The Prussian Lash in Africa. The Story of German Rule in Africa*. London 1918, czy E. Levin, *Deutsche Kolonisatoren in Afrika*. Zürich 1918.

² Już w 1896 r. (30 X) angielski korespondent z Niemieckiej Afryki Południowo-Wschodniej donosił do londyńskiego „The Times of Africa”: „Germans are about to impose restrictions of a thoroughly Teutonic fashion. The natives are being treated with grinding harshness, summary executions are frequent and the lash is laid for the slightest offence against German susceptibilities. The authorities encourage the cohabitation of the German soldiers with the native women [...] The Swakop River mouth is to be made a port, despite the fact that a number of people are drowned in the surf at the discharge of very vessel [...] A few natives more or less is, of course, a small matter”. Por. też „Diamond Field Advertiser” 22 XII 1894.

³ „The Times” 19 I 1904, „The Saturday Review” 23 I 1904, „The Morning Post” 7 VIII 1905.

Centrum, musiały w końcu i w samych Niemczech stworzyć bardzo negatywny obraz stosunków w ich koloniach⁴.

Odpowiedź na pytanie, jak rzeczywiście traktowano kolorową ludność niemieckich „Schutzgebiete”, wymagałaby niewątpliwie przekroczenia skromnych ram artykułu. Warto jednak zastanowić się przynajmniej nad tym, jak chcieli się Niemcy zachowywać wobec swych poddanych i jakie mieli o nich opinie. Problem ten tylko częściowo był dotychczas sygnalizowany w literaturze polskiej⁵. Opinie te oraz postulowany stosunek ulegały oczywiście zmianie w ciągu 30 lat istnienia niemieckiego imperium kolonialnego. Opinie deklarowane różniły się zresztą od rzeczywiście wyznawanych. Warto jednak zacząć od tych pierwszych, gdyż i one są bardzo pouczające.

Dobrym punktem wyjścia dla naszych rozważań jest wywołana pierwszą falą ujawnionych skandali kolonialnych z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w. akcja liberalizującego niemieckiego publicysty, Franza Giesebrechta, który zwrócił się do najbardziej znanych z kontaktów z ludami kolorowymi podróżników, wojskowych, urzędników i misjonarzy, z prośbą o wypowiedź, jak należy traktować „tubylców”. Wypowiedzi te są tym bardziej interesujące, że wypływa z nich wyraźnie prawie powszechnie wśród „fachowców” przyjmowany stereotyp „dzikiego” czy Murzyna oraz daleko idąca jednomyślność w zaleceniach najważniejszych wobec niego postępowania. Oba te elementy składają się na specyficzną i ciekawą mentalność ówczesnych kolonizatorów.

Uderzające jest przede wszystkim to, że większość respondentów ankiety Giesebrechta traktuje kolorowych jako rodzaj dzieci. Fakt ten nie powinien dziwić. Traktowanie Afrykańczyków czy Azjatów jako dzieci, które muszą być kierowane i wychowywane przez obywateli bardziej rozwiniętych krajów europejskich, było powszechne również w państwach kolonialnych, na których Niemcy chcieli się wzorować. Pogląd taki głosili przykładowo angielscy i francuscy teoretycy i praktycy kolonizacji zarówno w końcu XIX w., jak jeszcze w okresie międzywojennym⁶. Prezentowane przez poszczególnych oficerów, urzędników czy uczonych niemieckich wypowiedzi różnią się tylko w szczegółach, natomiast zasadniczy ton pozostaje ten sam. Wieloletni gubernator Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej, Teodor Leutwein, cieszący się w tych latach wysokim autorytetem dzięki umiejętności pokojowego rozwiązywania konfliktów z czarną ludnością swojego terytorium, wyraził to najprościej: „Tubylcy są i pozostają przez całe swe życie bardziej lub mniej wielkimi dziećmi”⁷. Niewiele różni się od tego, co zacytowano

⁴ Por. choćby H. Gründer, *Geschichte der deutschen Kolonien*. Paderborn 1985, s. 66—77.

⁵ M. Czapliński, *Biurokracja niemieckiego imperium kolonialnego. Charakterystyka urzędników kolonialnych*. Wrocław 1985, s. 109—117.

⁶ Por. W. B. Cohen, *The Colonized as Child*. „African Historical Studies” 1970, s. 427—429.

⁷ F. Giesebrecht (wyd.), *Die Behandlung der Eingeborenen in den deutschen Kolonien. Ein Sammelwerk*. Berlin 1898, s. 28. Dla porównania, Kurt Morgen, oficer, podróżnik, potem urzędnik w Togo napisał: „Der Neger ist ein vollkommen unerzogenes, mit allen Fehlern behaftetes Kind. Von diesem Standpunkt aus muss man bei seiner Beurteilung und seiner Behandlung ausgehen”, *ibidem* s. 102,

wyżej, wypowiedź uczonego Karla Dove. Stwierdził on zaraz na wstępie swej wypowiedzi: „Nie tylko Murzyn, ale kolorowy w ogóle, przypomina w swej istocie często dziecko”⁸. Warto zauważyć, że w cytowanym zbiorze żaden z respondentów nie odważył się wyraźnie sformułować tezy, że ludność kolorowa należy do rasy niższej. Fakt ten nie może dziwić. Wobec ówczesnego nastawienia opinii publicznej do polityki kolonialnej byłoby to co najmniej nieostrożnością. Poza tym Giesebrecht raczej unikał respondentów z grona skrajnych nacjonalistów. Jednak nawet cytowana na wstępie wypowiedź Leutweina mogła być łatwym punktem przejścia do poglądów idących dużo dalej już *expressis verbis*. Skoro bowiem Murzyn przez całe życie się nie zmienia...

Z cytowanego wyżej powszechnego założenia, kim jest Murzyn, wypływa oczywisty pogląd, jak go należy traktować. Podobnie jak w szkołach niemieckich, podobnie jak przy szkoleniu rekruta, większość odpowiadających na ankietę uważała, że najlepszą wytyczną wychowania Murzyna jest „surowo, ale sprawiedliwie”⁹. Dosłownie za takim traktowaniem wypowiedzieli się Morgen i Valentin¹⁰. Z innych wypowiedzi dopiero pośrednio wynika, że respondent zajmuje takie samo stanowisko, gdyż uzasadnienie kierunku postępowania idzie dokładnie po tej samej linii. Charakterystyczna jest tu zwłaszcza wypowiedź Hermanna v. Wissmanna, człowieka, który miał w Niemczech opinię, że doskonale umie postępować z Afrykańczykami. Zalecał on, aby na początku biały dał odczuć czarnemu swą przewagę, swą siłę. Im wcześniej tak uczyni, tym wcześniej będzie mógł stosować środki pokojowe. W ogóle zresztą środki gwałtowne powinny być używane jedynie jako *ultima ratio*¹¹. Warto dodać, że współczesny historyk afrykański uważa, że to właśnie Wissmann wpoił w urzędników Niemieckiej Afryki Wschodniej zasadę postępowania zgodnie z dewizą *strictly but fairly* i szanowania ich tradycji i obyczajów¹².

Nie jeden Wissmann publicznie głosił przekonanie, że „dziki” ulega jedynie sile, że dopiero po przekonaniu się o bezskuteczności oporu podporządkowuje się kolonizatorowi. Kpt. Morgen wyraził się też dosadnie: „Musi on najpierw mieć strach przed różgą, potem podporządkowuje się

inny oficer, później dowódca kameruńskich wojsk kolonialnych, Max von Stetten pisał bardzo podobnie: „Der Gemeinplatz' der Neger ist ein Kind, und in diesem Sinne muss er behandelt und erzogen werden' hat fraglos seine Berechtigung; hiermit ist aber auch zugleich das Verhältnis zum Weissen klargelegt”, *ibidem*, s. 106. Nawet Wilhelm Valentin, ten urzędnik kolonialny, który wyciągnął na światło dzienne kameruńskie skandale lat dziewięćdziesiątych i musiał zapłacić za to ustąpieniem ze służby niemieckiej, nie odszedł od tego stereotypu nieco tylko zmieniając akcenty: „Der Neger ist ein mit einem feinen Rechtsgefühl begabtes, grosses Kind und muss als solches behandelt werden”, *ibidem*, s. 142.

⁸ *Ibidem*, s. 125.

⁹ Misjonarz Merensky wyraził swój pogląd słowami: „Strenge und Gerechtigkeit bei aller vorkommenden Vergehen oder Klagen ist dabei Grundbedingung”, *ibidem*, s. 60.

¹⁰ *Ibidem*, s. 105, 143.

¹¹ Charakterystyczne jest również uzasadnienie konieczności użycia najpierw siły: „denn der Wilde ist geneigt Nachsicht für Feigheit, Friedensliebe für Schwäche auszulegen”, *ibidem*, s. 25.

¹² M. Wright, *Local Roots of Policy in German East Africa*. „Journal of African History” 1968 Nr 4, s. 624.

chętnie”¹³. Hr. Joachim Pfeil zaakcentował dla odmiany negatywne konsekwencje zbyt pobłażliwej polityki: „Murzyn musi wiedzieć, że za rzeczywiste przewinienie otrzymuje surową i nieprzyjemną karę, w innym przypadku będzie opieszale i nieużyteczny”¹⁴.

Logiczną konsekwencją powyższych wypowiedzi było powszechne uznanie wobec stosowania względem kolorowych kary chłosty. Sprawa ta budziła wówczas ożywione dyskusje w nawiązaniu do incydentu w Kamerunie, gdzie zastosowana przez zastępcę gubernatora względem czarnych kobiet kara chłosty sprowokowała bunt murzyńskich policjantów. Mimo to „praktycy” afrykańscy zgodnym chórem uznawali ją publicznie za najlepszą. Związłe oddał pogląd innych hr. Pfeil stwierdzając: „Moim zdaniem jest tylko jedna kara dla Murzyna: kara chłosty. Każda inna kara albo w ogóle nie robi wrażenia, albo jest odczuwana jako niesprawiedliwość i prowadzi do rozgoryczenia”¹⁵. Jeszcze dalej posunął się Valentin twierdząc: „Sprawiedliwie orzeczonej kary chłosty nie bierze on za złe, przychodzi nawet potem i dziękuje (za nią) panu”¹⁶. Swoją drogą nasuwa się w tym miejscu wątpliwość, czy Valentin nie myli tu świadomie dwu różnych rzeczy. Według niektórych relacji kolonizatorzy niemieccy wręcz wymagali od Afrykańczyków, aby dziękowano im za otrzymaną karę. W przeciwnym wypadku tak jak niewdzięczne dziecko musieli się liczyć z nową porcją batów.

Warto zastanowić się, czy w świetle rozpętanej na całą Rzeszę dyskusji nad dotychczasową polityką kolonialną i jej błędami, ci w przeważnej części doświadczeni kolonizatorzy dostrzegają jakieś nieprawidłowości w traktowaniu Afrykańczyków. Z niektórych wypowiedzi można wnioskować, że cytowane w Reichstagu przykłady militarnego stylu rządów, brutalności czy nawet okrucieństwa nie były wyjątkami. Wskazuje na to akcentowanie przez wielu respondentów konieczności zachowywania wobec czarnej ludności maksymalnego spokoju i niedopuszczania do przerażania się karania w okrucieństwo. Wissmann posuwa się nawet do stwierdzenia, że na brutalność wysoko postawionych Europejczyków powinno się bardzo zdecydowanie reagować¹⁷. Opinia ta może oczywiście nieco dziwić kogoś znającego bliżej tę postać głośną z bezwzględności wobec Afrykanów, jednak przy uwzględnieniu całej sylwetki psychologicznej Wissmanna staje się zrozumiała¹⁸. Leutwein wolał w ogóle nie wspominać o okrucieństwie, ale musiał przyznać, że zwłaszcza nowym ludziom w Afryce często brakuje cierpliwości, tak ważnej w obchodzeniu się z kolorowymi i stąd nawet przy najlepszej woli popełniają „błędy”¹⁹. Szczerzej wypowiadał się znany podróżnik Otto Kersten. Przestrzegał on, że okrucieństwo i brutalność względem Afrykańczyków najczęściej ciężko się mści. Uznał on zresztą za absolutnie konieczne kierowanie się wytycznymi moralności chrześcijańskiej rów-

¹³ On też używa prawie identycznych słów co Wissmann: „Milde legt der Neger als Schwäche aus”, Giesebrecht, *Die Behandlung...* s. 103–104.

¹⁴ Giesebrecht, s. 138.

¹⁵ Ibidem, s. 138. Prawie identyczne poglądy Merensky’ego, Morgena, v. Stettena, Grunera patrz s. 60, 103, 109, 115.

¹⁶ Ibidem, s. 143.

¹⁷ Ibidem, s. 26.

¹⁸ Por. Czapliński, *Biurokracja...*, s. 218–220.

¹⁹ Giesebrecht, s. 28.

niez w stosunkach z kolorowymi²⁰. Jeszcze dobitniej mówił zaś o realiach kolonialnych Merensky, nawiązując do omawianej wcześniej kary chłosty: „Jeśli bez tej kary nie można się obejść, to należy jednak strzec się okrucieństwa, które wobec tubylców popełniane jest czasem nawet przez wykształconych bez zastanowienia, że w ojczyźnie podobne postępowanie względem zwierząt pociągnęłoby za sobą karę za znęcanie się”²¹. Jak z wypowiedzi cytowanej wynika, musiały zdarzać się w koloniach niemieckich przypadki traktowania Afrykanów jak zwierzęta, mimo że w teorii traktowano ich jedynie jak dzieci. Do sprawy tej wrócimy nieco niżej.

Inny znany podróżnik, Max Buchner, również dawał w swej wypowiedzi do zrozumienia, że dość często spotykał się z traktowaniem czarnego człowieka jako stworzenia stojącego dużo niżej od białego²². Na niespójność teorii i praktyki w działaniach i deklaracjach niektórych przynajmniej kolonizatorów niemieckich wskazuje wypowiedź kpt. Morgena. Nie zważając na to, że dopiero co wypowiadał się o Murzynie jako dziecku, trochę dalej przyznawał się on, iż w przypadku buntów czarnej ludności nie wahał się bezlitośnie atakować i palić zbuntowane osady. Za dostateczne usprawiedliwienie uważał, że uzyskiwał w ten sposób trwałą pokój. Inaczej mówiąc, cel jego zdaniem w pełni usprawiedliwił środek²³. Przypadki militarne stylu rządzenia drażniły jednak niektórych podróżników i urzędników. Pfeil nie krył, że niesmakiem napawa go żądanie od czarnych robotników zaczerpniętych z wojska oznak posłuszeństwa, tym bardziej, że budzi to niepotrzebnie rozgoryczenie Afrykańczyków. Przestrzegał przed *sogenannten Befehlston*²⁴.

Nie tylko wypowiedź Pfeila sugerowała, że u źródeł „niewłaściwego” traktowania ludności kolorowej leżał brak doświadczenia, brak dobrej woli i chęci zrozumienia odmiennego języka, odmiennych obyczajów i tradycji. Również inni wspominali o konieczności poznania przynajmniej języka ludu, którym się rządzi lub z którym się pracuje²⁵. Najdalej szli Max von Stetten i kpt. Herold z Togo. Pierwszy z nich kładł nacisk na to, aby Murzyna traktować przede wszystkim jak człowieka, którego trzeba traktować podobnie indywidualnie jak białego. Drugi pisał niedwuznacznie: „Murzyn jest również człowiekiem, z takimi samymi namietnościami jak jego żółci czy biali bracia”²⁶.

Nie ulega wątpliwości, że wypowiedzi powyższe miały w opinii publicznej, bez względu na takie czy inne intencje wydawcy, stworzyć wrażenie, że większość mających do czynienia z koloniami Niemców opowiada się za humanitarnym traktowaniem kolorowych poddanych. Tym bardziej interesujące jest prześledzenie w powyższym zbiorze tych wątków, w których ostrzej pojawiają się poglądy rasowe czy też rasowo uwarunkowane uprzedzenia względem ludów kolorowych. Wątki te wy-

²⁰ Ibidem, s. 32.

²¹ Ibidem, s. 60.

²² Ibidem, s. 73.

²³ Ibidem, s. 104.

²⁴ Ibidem, s. 134.

²⁵ Pfeil, *ibidem*, s. 132, Merensky, *ibidem*, s. 58.

²⁶ Ibidem, s. 108, 112. Herold dodawał jeszcze: „Es liegt noch nicht der leiseste Grund vor, dass die Kinder des 19. Jahrhunderts mit Verachtung auf die vernachlässigten und arg verkannten Negerstämme herabblicken” — *ibidem*, s. 114.

stępują nawet u tych autorów, którzy tuż obok deklarują uznawanie Murzyna za dziecko czy konieczność „ludzkiego” traktowania człowieka innego koloru skóry. Znający przecież bardzo dobrze realia afrykańskie Morgen pisze przykładowo z pełnym przekonaniem: „Jakichkolwiek predyspozycji szlachetnych nie dała mu [Murzynowi — przyp. M.C.] natura, ani nie da się ich rozwinąć przez wychowanie. Czy więc może dziwić, że odczuwa on jedynie egoistyczne impulsy. Przywiązania czy miłości do rodziców czy rodzeństwa, Murzyn w zasadzie nie zna [...] Współczucie jest Murzynowi całkowicie obce [...] Wręcz trudno sobie wyobrazić, jak wynalazcza jest okrutna fantazja Murzyna”²⁷. Max von Stetten, dla odmiany, choć uznawał inteligencję czy zdolności językowe ludzi czarnych, za typową dla nich określał powierzchowność, tendencję do naśladownictwa, brak oryginalności²⁸. Oczywiście, możemy powiedzieć, że powyższe wypowiedzi były typowe w latach dziewięćdziesiątych dla tzw. „Starych Afrykańczyków”. W tekstach, w których mniej myślano o propagandzie a więcej o oddaniu faktycznych poglądów i uczuć, już wówczas zdarzały się sformułowania dużo ostrzejsze, dużo wyraźniej zabarwione uprzedzeniami rasowymi²⁹.

Pewne oznaki zmian w stosunku do kolorowych poddanych można było zaobserwować jeszcze przed falą wielkich powstań, ale nie były to przejawy często spotykane. Na wielkim kongresie kolonialnym 1902 r. w Berlinie, gdzie dyskutowano praktycznie każdy aspekt działalności kolonialnej, jedynie etnograf, prof. von Luschan z Museum für Völkerkunde, w referacie poświęconym zadaniom etnografii w niemieckich koloniach przeciwstawił się dzieleniu ludzi na „Wilden” i „Kulturvölker” podnosząc, że im bardziej poznaje tych pierwszych, tym trudniej mu jest dostrzec wyraźną granicę między jednymi a drugimi³⁰. W innych wypowiedziach uważano najwyżej za potrzebne lepsze poznanie obyczajów i praw tubylczych³¹. Wydawałoby się, że bezpośrednio wrażeń wielkich powstań afrykańskich powinno nieco zmienić optykę kolonizatorów, ale na kolejnym kongresie kolonialnym w r. 1905 nie bardzo było to widać. Nadal powtarzano tu stare, utarte poglądy. Ojciec H. Heines z domu misyjnego Serca Jezusowego w Hilstrup w Westfalii wygłaszający referat o wychowaniu ludów kolonialnych twierdził, że mieszkańcy posiadłości niemieckich w większości są jeszcze w stadium wieku

²⁷ Ibidem, s. 102.

²⁸ Ibidem, s. 106.

²⁹ Warto tu zacytować choćby fragment opartych o „własne doświadczenia” opinii jednego z pierwszych osadników w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej, O. Seidela: „Der Eingeborene mit seiner angeborenen grenzlosen Faulheit und seinem daraus entspringenden feindlichen Gefühl gegen alles Emporblühen muss die Ueberlegenheit des weissen Mannes anerkennen und nötigenfalls die Knute fühlen, um sie ihm fester in's Gedächtniss zu prägen, denn eine so niedrige erbärmliche Menschenklasse, wie die Hottentotten in ihrem heutigen Zustand noch sind, kann keine Ansprüche auf Gleichberechtigung mit uns machen” — O. Seidel, *Deutschlands erste Kolonie. Gesammelte Erfahrungen und Erlebnisse während eines Aufenthaltes von neun Jahren in Deutsch-Südwestafrika*. Hamburg 1898, s. 19. Dla odmiany dla majora wojsk kolonialnych Bosharta trzy cechy charakteryzują wszystkie plemiona murzyńskie: „Kulturunfähigkeit, Grausamkeit und namenlose Faulheit” — *Die Deutschen Kolonien 1904*, s. 288.

³⁰ *Verhandlungen des Deutschen Kolonialkongresses zu Berlin am 10. und 11. Oktober 1902*. Berlin 1903, s. 169.

³¹ Ibidem, s. 377, 386—387.

dziecięcego, a ponieważ Niemcy są już w wieku dojrzałym, między tymi drugimi a pierwszymi powstaje stosunek „analogiczny do stosunku między rodzicami a dziećmi”³². Jednak równocześnie awansowany w miedzyzyczasie do rangi podpułkownika Kurt Morgen opowiadał się za stosowaniem wobec kolorowych polityki siły, gdyż jak jego doświadczenie wskazuje „Afrykanin zna tylko oko za oko, ząb za ząb”³³. Z innych wypowiedzi tego okresu warto wymienić opublikowany w 1905 r. zbiór listów i papierów lekarza kolonialnego Ludwiga Kültza, który zajmował się nie tylko opisywaniem codzienności, ale przedstawiał również swe poglądy na różne istotne z punktu widzenia polityki kolonialnej problemy. Cały list z 15 kwietnia 1903 r. poświęcił on „wychowaniu Murzyna”. Wiele poglądów Kültza ludzko przypomina te, które referowaliśmy wyżej, choćby założenie wstępne, że wychowanie Murzyna przypomina wychowanie dziecka. Jednak odmiennie niż cytowani wcześniej proces wychowywania rozumiał on nowocześnie jako proces kompleksowy, obejmujący nie tylko wychowywanego, ale i wychowującego. Bezkompromisowo też stwierdzał, że duża część kolonistów zupełnie się nie nadaje do wychowywania Murzyna, a poza tym nie można stosować jednego schematu wychowawczego, gdyż i dzieci różnią się zdolnościami i cechami charakteru. Z drugiej strony Kültz nie zamierza ukrywać celu wychowania — „czarny” ma pracować dla Niemiec. I on podpisuje się pod żelazną zasadą „surowo i sprawiedliwie”, jakby nie dostrzegając, że dopiero co mówił, iż nie powinno być jednego schematu wychowawczego. Od schematu odchodzi w innym punkcie, kwestionując stereotyp leniwego Murzyna. Zauważył bowiem, że Afrykanin ma zupełnie inny stosunek do pracy, kiedy widzi w niej jakąś korzyść. O umacnianiu się jednak postaw rasowych świadczy podsumowanie Kültza. Za niebezpieczną uważa on teorię równych praw dla wszystkich ras, gdyż tylko opierając się na wyższości białych można uzasadnić całą politykę kolonialną³⁴. Stwierdzenie to jest świetną ilustracją typowego dla wielu kolonizatorów niemieckich pragmatyzmu. Gotowi byli oni uwzględnić interesy rasy czarnej, ale tylko po to, aby ją lepiej wykorzystać dla metropolii.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że w powyższym zestawieniu przedstawiliśmy bardzo niepełny obraz postulowanych postaw wobec kolorowej ludności niemieckich kolonii. Wydaje się jednak, że obraz ten ilustruje zjawiska najbardziej w tym okresie typowe. Nie ulega wątpliwości, że koncepcje kolorowych jako dzieci i kolorowych jako rasy niższej, bez względu na swą bliskość i zróżnicowanie nieraz tylko w słowach, nie wyczerpują całej gamy postaw manifestowanych, zwłaszcza zaś tych, z którymi wobec walki politycznej, jaka toczyła się w Niemczech wokół polityki kolonialnej, raczej nie chciano się ujawniać. Stąd też, mimo że badacze są często sceptyczni wobec prób wnioskowania o stereotypach z zachowania ludzkiego, wydaje się, że trzeba podjąć taką próbę konfrontując jednak działania z równocześnie używanymi wobec koloro-

³² *Verhandlungen des Deutschen Kolonialkongresses zu Berlin am 5, 6 und 7 Oktober 1905*. Berlin 1905, s. 443.

³³ *Ibidem*, s. 455.

³⁴ L. Kültz, *Blätter und Briefe eines Arztes aus tropischen Deutschafrika*. Berlin 1906, s. 73—77.

wych określeniami, wyrażającymi niewątpliwie szczerzej uprzedzenia i faktyczne stereotypy niż deklaracje w tekstach drukowanych³⁵.

Już kiedyś, idąc zresztą za historykami NRD, przedstawiliśmy pogląd, że niektórzy niemieccy kolonizatorzy traktowali ludność kolorową w koloniach wręcz jak zwierzęta³⁶. Trudno dziwić się, że nawet niektórym historykom Afryki taka postawa wydaje się wręcz niewiarygodna. Skłonni są uważać, że w praktyce chodzi jednak o uznanie ludności czarnej po prostu za rasę niższą. W postawie ich jest z pewnością wiele racji. Odróżnienie, kiedy mamy do czynienia z traktowaniem Murzyna jak zwierzę a kiedy jak rasę niższą, w praktyce nie jest łatwe. Jednak mimo to wydaje się, że przedstawione poniżej materiały przemawiają za tym, iż Murzyna w koloniach niemieckich często uważano i traktowano wręcz za zwierzę. Nie będziemy już wracać do cytowanej wyżej wypowiedzi misjonarza Merensky'ego, a zajmiemy się przypadkiem bardzo konkretnym. Jeszcze w 1894 r. Franz Giesebrecht opublikował anonimowe dzienniki jednego z urzędników kameruńskich, których autorem okazał się później znany nam już z wcześniej cytowanych wypowiedzi dr Wilhelm Valentin. Drukowane fragmenty dziennika koncentrują się na działaniach asesora Wehlana (przez Giesebrechta błędnie zwanego Wehlauem), którego zachowanie budziło zresztą oburzenie wielu Niemców w Kamerunie. Zaczniemy od stosunkowo spokojnego opisu sprawowania sądów przez Wehlana. Jak notuje Valentin 4 maja 1893: „Wygląda to w rzeczywistości dziwnie, gdy przewodniczący tylko ryczy i stale posługuje się ciężkimi wyzwiskami jak: ścierwo, pies, łajdak, świnia (Schweinhund)”³⁷. Notatka z 26 kwietnia 1893 z kolei przedstawia zachowanie Wehlana w relacji dr. Preussa: „Pan Wehlau traktował czarnych kopniakami, uderzył tłumacza (również czarnego) i dziwił się potem, że nie było żadnego «ścierwa», gdy on czegoś potrzebował”³⁸. Grozę wręcz budzą opisy ekspedycji militarnych podejmowanych przez Wehlana. Według tego, czego 13 marca 1893 dowiedział się Valentin, a co w oficjalnym sprawozdaniu troskliwie pominięto, „Pan Wehlau, który kierował ekspedycją, przy paleniu wsi miał faktycznie nakazać, aby paru starym kobietom ucięto szyje. Mężczyzn nie mógł brać do niewoli [...] Trzej mieli u stóp masztu, pod powiewającą flagą niemiecką, umrzeć z głodu”³⁹. Dla odmiany po powrocie z innej wyprawy Wehlau 31 marca 1893 opowiadał, że jego żołnierze ściągali skalpy z zabitych czarnych⁴⁰. Inne jeszcze wydarzenie świadek naoczny opisywał takimi słowami, że czytelnikowi polskiemu oszczędzimy tego obrazu⁴¹.

Oczywiście po przeczytaniu powyższego nasuwa się tylko jedno określenie — zwyrodnialec i to, jak przyznaje Valentin, potępiany przez wie-

³⁵ O zastrzeżeniach tych por. M. Koch-Hillebrecht, *Das Deutschenbild. Gegenwart, Geschichte, Psychologie*. München 1977, s. 29–30.

³⁶ Czapliński, *Biurokracja...*, s. 110–112.

³⁷ (W. Valentin), *Tagebuchblätter eines in Kamerun lebenden Deutschen*. Wyd. F. Giesebrecht. „Neue Deutsche Rundschau” 1894, s. 341.

³⁸ Ibidem, s. 340.

³⁹ Ibidem, s. 336.

⁴⁰ Ibidem, s. 340.

⁴¹ „Die Schwarzen wurden mit Messern zerschnitten, zerhackt und verstummelt, da Assessor Wehlau den Befehl gegeben hatte die Gewehre beim Tötern nicht zu gebrauchen”, ibidem, s. 342.

lu Niemców w kolonii, którzy poprzez prywatne kontakty szukają możliwości jego ukarania.

Istnieją jednak inne świadectwa, które przemawiają za wnioskiem, że traktowanie czarnej ludności jak zwierząt wcale nie było tak wyjątkowe. Wodzowie plemienia Duala w skardze przekazanej gubernatorowi Kamerunu skarżyli się na jego zastępcę, że nawet wodzów nazywa świniami i zwierzętami. Małe dzieci ze szkoły misyjnej w tej kolonii skarżyły się: „Biali nazywają nas zwierzętami i choć wiedzą, że jesteśmy stworzeniami boskimi, wyzywają nas od zwierząt”⁴². Innej zupełnie kolonii dotyczą *Kulturbilder aus Deutsch-Ostafrika* opublikowane przez Rudolfa Hofmeistera, który pisze już nie o jednostkach, ale całym systemie, który go oburza. Autor ten, jeden z nielicznych podobnych białych w niemieckich koloniach, próbuje w swej broszurze bronić tezy, że „czarny” jest również człowiekiem, że powszechne w niemieckiej Afryce uprzedzenia w rodzaju, że Murzyn zawsze kłamie, kradnie itp. wynikają jedynie z przykładania do niego innej miary niż do białego. Z własnych obserwacji jednak stwierdza fakt dla niego niewątpliwy: „Ale dla większości białych Murzyn jest zwierzęciem, którym kierować można jedynie uderzeniami pejcza”⁴³. Jego zdaniem zachowanie się Niemców względem ludów miejscowych wręcz musi wywołać gwałtowny opór: „Powszechnie jest wiadomo, że Murzynów tytułuje się «świnia» lub «wieprz». Co więcej, muszą oni na rozkaz białych sami tak się tytułować. Świnia zaś jest dla Mahometan najbardziej nieczystym zwierzęciem, a w Afryce Wschodniej większość Murzynów jest wyznawcami Mahometa. Muszą oni więc czuć się najgłębiej dotknięci przez tego rodzaju wyzwiska”⁴⁴.

Wydaje się, że w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną światową można zaobserwować wyraźną polaryzację postaw Niemców wobec kolorowej ludności ich kolonii. Z jednej strony pod wrażeniem wyciągniętych przez partie opozycji w okresie wielkich powstań afrykańskich dalszych przykładów fatalnej dotąd polityki kolonialnej częstsze staje się przekonanie o konieczności pójścia drogą bardziej humanitarną, bardziej patriarchalną, a przynajmniej bardziej dalekowzroczną w niemieckich „Schutzgebiete”, których oficjalna niemiecka nazwa wręcz urągała rzeczywistości. Głównymi zwolennikami tego kursu, obok dawno reprezentujących taki pogląd socjalistów, byli przede wszystkim misjonarze, ale także niektórzy zaniepokojeni tragicznymi konsekwencjami dotychczasowej polityki urzędnicy z nowym sekretarzem stanu do spraw kolonii, Dernburgiem. Można by w tym dostrzec pozytywniejsze rozwinięcie koncepcji kolorowego-dziecka, za którym opowiadają się wyraźnie również przedstawiciele katolickiej partii Centrum⁴⁵. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że w większości przypadków opowiedzenie się za polityką patriarchalną nie wykluczało przyjmowania założeń rasowych. Człowiek, od którego zaczęła się „nowa era” w niemieckim kolonialni-

⁴² Cyt. za G. Walz, *Die Entwicklung der Strafrechtspflege in Kamerun 1884—1914*. Freiburg 1981, s. 41—43.

⁴³ R. Hofmeister, *Kulturbilder aus Deutsch-Ostafrika*. Bamberg 1895, s. 10.

⁴⁴ Ibidem, s. 16.

⁴⁵ Stenographische Berichte des Reichstags, XI Legislaturperiode, II Session, t. 1, s. 331, Erzberger 15 XII 1905.

zmie, Dernburg, publicznie stwierdził w Reichstagu: „To, co mnie różni od poglądów centrum izby, to przekonanie, że Murzyn nie jest zdolny do kultury powyżej pewnego poziomu”⁴⁶. Wyrażający się wielokrotnie z zachwytem o Samończykach gubernator niemieckiej części Samoa, Wilhelm Solf, w prywatnym raporcie nie krył swej obawy przed „Verkanakern” (w wolnym tłumaczeniu — skarleniem) białych osadników w małżeństwach z Samoankami i ubolewał, że drobni osadnicy szkodzą prestiżowi białej rasy na wyspach, poddając się wpływowi leniwego stylu życia rodowitych mieszkańców⁴⁷.

Z drugiej strony pewne przyczyny, o których szerzej za chwilę, nakładające się na grunt dobrze przygotowany przez nacjonalizm w samych Niemczech, powodują szerzenie się wśród kolonizatorów niemieckich, zwłaszcza w osadniczych koloniach afrykańskich, postaw skrajnie rasistowskich, postulujących już nie tylko radykalne rozdzielanie ras, ale traktowanie rasy niższej praktycznie jak niewolników. Głównymi wyznawcami tych poglądów zwanych przez niektórych historyków za Hannah Arendt „fasyzmem na peryferiach”, są przede wszystkim biali osadnicy, ale również niektórzy sprzyjający im urzędnicy. W Niemczech znajdują oni silne oparcie w działaczach Związku Wszechniemieckiego i nacjonalistycznych partiach prawicy⁴⁸.

Wśród przyczyn takiego rozwoju poglądów jako najwcześniejszą należałoby wymienić konieczność przyzwyczajania czarnych poddanych do pracy na plantacjach białych plantatorów. Trudno przecież było nazywać „czarnych” dziećmi, a równocześnie zmuszać ich do pracy w nieludzkich warunkach, czego na dłuższą metę przed niemiecką opinią publiczną nie dało się ukryć. Zauważmy, że była to epoka, w której w samej Rzeszy wprowadzano zakaz pracy kobiet i dzieci w niektórych zawodach. Z drugiej strony po głośnych nte tylko na całą Rzeszę skandalach trudno było publicznie głosić, że to czarne zwierzęta mają pracować na kolonizatorów. Ostateczne przyjęcie koncepcji rasy niższej było więc wygodne. Z jednej strony pozwalało, podobnie jak w przypadku zwierząt, uzasadniać obowiązek pracy dla białych, z drugiej strony rasie niższej można było odmawiać tych praw i warunków pracy, których powszechnie już domagali się robotnicy w Europie. Stąd też chyba rosnąca popularność tej teorii wśród białej ludności niemieckich kolonii. Miarodajna dla opinii białych osadników Afryki „Deutsch-Ostafrikanische Zeitung” mogła w rezultacie nawet przyznać, że Murzyni są ludźmi, „ale są i pozostają na niskim poziomie”⁴⁹. Nie bez powodu cywilizacyjne

⁴⁶ W. Schiefel, *Bernhard Dernburg 1865—1937. Kolonialpolitiker und Bankier im wilhelminischen Deutschland*. Zürich 1974, s. 117.

⁴⁷ Zentrales Staatsarchiv Potsdam, Reichskanzlei, t. 3953, k. 93—96, por. też E. Vietsch, *Wilhelm Solf. Botschafter zwischen den Zeiten*. Tübingen 1961, passim. We wspomnianym raporcie wyraził się niedwuznacznie: „Der Kleine Mann hat wenig und wenig guten Einfluss auf die Eingeborenen ausgeübt und Alles in Allem dem Prestige der weissen Rasse erheblichen Abbruch getan.”

⁴⁸ P. Schmitt-Egner, *Kolonialideologie im wilhelminischen Reich*. Lollar 1975, passim, *Philosophie der Eroberer und koloniale Wirklichkeit. Ostafrika 1884—1918*. Wyd. K. Büttner i H. Loth, Berlin 1981, s. 9.

⁴⁹ Cyt. za Schmitt-Egner, *Kolonialideologie...*, s. 99. Nie przeszkadzało to jednak niektórym kupcom z tej kolonii sprowadzać Murzyna do czysto fizjologicznych czynności — „Im Grossen und Ganzen: Darmtätigkeit, Geschlechtstrieb und Furcht vor Schmerzen” — ibidem, s. 100.

podnoszenie ludności kolorowej widziano głównie w przyzwyczajaniu jej do pracy dla białych. Dodatkowym uzasadnieniem było, że czarny człowiek czuje się dobrze w stosunku zależności⁵⁰. Tradycje takiego przekonania były w Niemczech bardzo dawne. Jeszcze w latach siedemdziesiątych głosił je jeden z najwcześniejszych ideologów kolonializmu, Friedrich Fabri⁵¹. Nawet misjonarz Merensky, który w latach osiemdziesiątych zdobył pierwszą nagrodę w konkursie Deutsch-Ostafrikanische Gesellschaft i Gesellschaft für Deutsche Kolonisation na pracę „Jak wychować Murzyna do pracy”, uważał (mimo b. patriarchalnych tendencji!), że „żelazną rezerwę” siły roboczej plantatorów powinien mieć w postaci pewnej liczby Murzynów osiadłych na jego ziemi na zasadzie poddanych (Hörige)⁵². Warto zwrócić uwagę na fakt, że nagrodzony tekst Merensky'ego wznowiono jeszcze w 1912 r.! Dalej niż Merensky szedł w odpowiedzi na konkurs inny autor, który sugerował, aby Murzyn całe życie pozostawał w takiej jak niewolnictwo zależności od zatrudniającego. Głośny Karl Peters marzył dla odmiany o stworzeniu „czarnej armii pracy” opartej na wzorach wojskowych⁵³.

Drugą przyczyną umacniania się postaw skrajnie rasistowskich był niewątpliwie strach wywołany powstaniami afrykańskimi. To przecież nie „łagodne dzieci” zabijały niemieckich osadników i żołnierzy. Trudno też było twierdzić, że to zwierzęta potrafiły przez całe lata trzymać w szachu nowocześnie uzbrojoną armię niemiecką. Potwierdzeniem tej tezy są badania Marieluise Christadler, która od powstania Hererów w Afryce Południowo-Zachodniej zauważa wyraźną zmianę modelowego nastawienia do czarnej ludności w książkach młodzieżowych. W latach wcześniejszych zdarzały się opisy czarnych piękności, a samą ludność traktowano jako egzotyczne i nieszkodliwe „dzieci natury”. Były one, co prawda, pogańskie, niewdzięczne, leniwe, brudne, kłamliwe, niczego się dotąd nie nauczyły, więc zadaniem Niemców było wychowanie ich na pracowitych, porządnym, posłusznych i wiernych poddanych cesarza. Od powstań widzi się jednak w czarnych jedynie podstępne i okrutne bestie, których nie można wychować, które trzeba tępić lub gwałtem spacyfikować⁵⁴.

Trzecia istotna przyczyna, to zwiększona fala osadników niemieckich, jaka napłynęła do kolonii w wyniku powstań. W Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej w przeciągu 10 ostatnich lat przedwojennych liczba białej ludności wzrosła czterokrotnie, w Niemieckiej Afryce Wschodniej nawet siedmiokrotnie⁵⁵. Musiało to zasadniczo zmienić wcześniejsze obyczaje kolonialne. Uprzednio bowiem, podobnie jak w koloniach innych państw europejskich, w pewnych sytuacjach przedziałów rasowych tak bardzo nie przestrzegano. Cytowany wyżej Rudolf Hofmeister pisał „...większość białych, którzy już jakiś czas żyją w Afryce

⁵⁰ Ibidem, s. 101.

⁵¹ K. Bade, *Friedrich Fabri und der Imperialismus in der Bismarckszeit. Revolution—Depression—Expansion*. Freiburg/Br. 1975, s. 258—259.

⁵² A. D. Merensky, *Wie erzieht man am besten den Neger zur Plantagenarbeit?* Berlin 1912, s. 21—22.

⁵³ Schmitt-Egner, *Kolonialideologie...*, s. 120—122.

⁵⁴ M. Christadler, *Zwischen Gartenlaube und Genozid. Kolonialistische Jugendbücher im Kaiserreich*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” 1977, z. 21, s. 30—36.

⁵⁵ *Drang nach Afrika*. Wyd. H. Stoecker, Berlin 1977, s. 119, 146.

Wschodniej i przyzwyczaili się do tamtejszych warunków, załatwiają sobie dziewczynę murzyńską, którą zazwyczaj kupują za 100—150 rupii od handlarza niewolników”⁵⁶. Zjawisko to nie dotyczyło tylko jednej kolonii, lecz większości posiadłości niemieckich zarówno Afryki, jak i Pacyfiku, zwłaszcza jednak Kamerunu, Togo, Afryki Południowo-Zachodniej i Samoa⁵⁷. Niektórzy niemieccy osadnicy zawierali w tym czasie legalne małżeństwa z czarnymi kobietami, gdyż początkowo nie było tu żadnych przeszkód prawnych. Jednak dość szybko zaczęto się niepokoić, gdyż — jeśli pilnować litery prawa — czarne małżonki i ich potomstwo powinny uzyskać pełne niemieckie prawa obywatelskie. Tymczasem mieśzańców zarządzaniem kanclerza uznawano za kolorowych, a tym samym jedynie za poddanych niemieckich.

Już w latach dziewięćdziesiątych urzędnicy Afryki Południowo-Zachodniej wyrażali pewne obawy co do konsekwencji związków mieszanych. Za ich sugestią Niemieckie Towarzystwo Kolonialne od 1898 r. wysyłało do tej kolonii na swój koszt dziewczęta i młode kobiety z Rzeszy w nadziei, że zawrą małżeństwa z osadnikami. W ciągu 10 lat wysłano w ten sposób łącznie ponad 500 kobiet⁵⁸. Tymczasem jednak problem rosnącej ilości mieszańców, do czego walnie przyczynili się żołnierze niemieccy walczący z powstańcami, narastał. W Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej liczącej w 1909 r. blisko 12 tys. białych corocznie rodziło się 1000—1500 mieszańców. Na Samoa liczba mieszańców była większa od liczby białych⁵⁹. Równocześnie napływ poważnej liczby białych kobiet, a po powstaniach całych rodzin osadniczych, stopniowo zmieniał obyczajowość kolonii i umacniał niechęć do związków mieszanych rasowo, które coraz częściej były traktowane jako grzeszki okresu pionierskiego. Ideologia rasistowska była doskonałym uzasadnieniem przeciwstawienia się dawnym praktykom i bojkotowania związków mieszanych. Tą drogą miano nadzieję zahamować narastanie ludności mieszanej, która, jak wierzono, rasowo wyżej stojąca od czarnej, mogłaby stanąć na czele walki narodowowyzwoleńczej⁶⁰. W samych Niemczech na czele kampanii stanęło Niemieckie Towarzystwo Kolonialne, które w 1908 r. domagało się takiej zmiany obowiązującego prawa, aby żaden kolorowy nie mógł uzyskać obywatelstwa Rzeszy. W petycji do rządu i Reichstagu domagało się podjęcia wszelkich kroków dla zapobieżenia powstaniu liczebnej rasy mieszanej. W samym parlamencie nacjonaliści gratulowali postawy osadnikom z Afryki Południowo-Zachodniej, którzy zdecydowali się wykluczyć mieszańców i białych żyjących z czarną partnerką ze stowarzyszeń niemieckich⁶¹. Wobec wydawanych przez niektórych gubernatorów niemieckich kolonii zakazów

⁵⁶ Sformułowanie oryginału „sich ein Negermädchen «beilegen»” nie pozostawia wątpliwości co do celu takiego zakupu. Hofmeister, *Kulturbilder...*, s. 20.

⁵⁷ Czapliński, *Biurokracja 158nn*; H. Drechsler, *Südwestafrika unter deutscher Herrschaft*. Berlin 1966, s. 152; Zentrales Staatsarchiv Potsdam, Reichstag, t. 3953, k. 92 Solf do RKA 21 XI 1907.

⁵⁸ R. Pierard, *The Transportation of White Women to German South-West Africa 1898—1914*. „Race” 1971, s. 317—321.

⁵⁹ F. J. Schulte-Althoff, *Rassenmischung im kolonialen System. Zur deutschen Kolonialpolitik im letzten Jahrzehnt vor dem Ersten Weltkrieg*. — „Historisches Jahrbuch” R. 105 (1985).

⁶⁰ Ibidem, s. 64.

⁶¹ Ibidem.

małżeństw mieszanych (1905 Afryka Południowo-Zachodnia, 1906 Afryka Wschodnia) dyskusja, jaka powstała wówczas w Niemczech, dotyczyła również strony prawnej i dopuszczalności takich zakazów, które zwalczali zwłaszcza misjonarze. Uzasadnione jest oczywiście pytanie, dlaczego trzy podane wyżej przyczyny mają wystarczająco tłumaczyć szczególne narastanie rasizmu w koloniach niemieckich. Przecież z podobnymi problemami stykały się i inne mocarstwa kolonialne, w których natężenie rasizmu nie osiągnęło w omawianym okresie tak wysokiego stopnia.

Otóż, aby tę specyfikę wyjaśnić, musimy zwrócić uwagę na jeszcze inne odmienności rozwoju niemieckiego kolonializmu. Zaczniemy od tego, co jest powszechnie znane, a mimo to warte przypomnienia, że Niemcy zaczęli zajmować kolonie stosunkowo późno, wtedy, gdy inne mocarstwa dysponowały już posiadłościami kolonialnymi i, co ważniejsze, doświadczeniami w polityce kolonialnej datującymi się od stuleci. Wywoływało to u Niemców z jednej strony kompleks niższości względem konkurentów, z drugiej strony niepewność w działaniu, którą próbowano przezwyciężyć stosowaniem sprawdzonych w Europie w okresie jednoczenia Niemiec metod militarnych, doskonale przecież dopasowanych do przyzwyczajęń i tradycji pruskich⁶². Równocześnie cechą, która zwraca uwagę wielu historyków niemieckiego kolonializmu, jest dużo silniejsze w uzasadnieniach ideologicznych akcentowanie względów praktycznych przemawiających za kolonializmem niż idealistycznych⁶³. Niemcy po prostu nie kryją, że chodzi im głównie o eksploatację ziemi i ludów w interesie metropolii. Dużo słabsze są w kolonialnej ideologii niemieckiej momenty misji cywilizacyjnej, względy humanitarne, tak silne zwłaszcza w krajach anglosaskich i niewątpliwie mające związek z reakcją na długo wykorzystywane niewolnictwo. Niemcy nie mieli podobnego kompleksu — ich kolonie były zbyt świeżej daty. W drugiej połowie XIX w. starali się zresztą zapomnieć, że kiedyś byli narodem poetów i filozofów, akcentowali, że są narodem ludzi praktycznych, silnych, potrafiących sobie wywalczyć miejsce na ziemi. Można tu mówić o pewnym opóźnieniu psychologicznym. W okresie, gdy inne państwa dawno już porzuciły niewolnictwo, wszechniemcy uznawali za oczywiste, że ludy niższej rasy powinny na naród panów pracować, czy to w Europie, czy to w koloniach⁶⁴.

Wielkie powstania afrykańskie były dla Niemców szokiem. Inne mocarstwa kolonialne miały już podobnie szokujące doświadczenia dawno za sobą (wystarczy przypomnieć powstanie sipajów w Indiach czy walkę wyzwolenczą na francuskim San Domingo). Te świeże wydarzenia u wielu osadników, którzy już wcześniej opowiadali się za „twardą” polityką, spowodowały wręcz zoologiczną nienawiść do „czarnych”, co musiało sprzyjać umacnianiu się postaw skrajnie rasistowskich. Nie bez znaczenia był też przykład Burów. Zapomina się często, że Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia miała ważącą liczbę osadników burskich. Burów próbowano też osiedlać w Niemieckiej Afryce Wschodniej. Z osadnictwem burskim w obu koloniach niemieccy urzędnicy łączyli początkowo duże nadzieje, gdyż była to ludność dobrze zaaklimatyzowana w warun-

⁶² M. Nussbaum, *Togo, eine Musterkolonie?* Berlin 1962, s. 61.

⁶³ *Drang nach Afrika...*, s. 168; Bade, *Friedrich Fabri...*, passim.

⁶⁴ E. Hasse, *Deutsche Politik*, t. 1, z. 1, München 1905, s. 61 n.

kach afrykańskich⁶⁵. W pierwszej z tych kolonii często sięgano zresztą po doświadczenia polityki względem ludności kolorowej sąsiednich państw burskich. Jednym z nich było niewątpliwie traktowanie ich jako rasy niższej⁶⁶.

Dla ilustracji tezy o polaryzacji poglądów na kwestię kolorowych poddanych warto przyrzeć się temu, co głoszone na kolejnym kongresie kolonialnym w 1910 r. Doszło tu po raz pierwszy do jaskrawego przeciwstawienia się dwu spojrzeń na „czarnego”. Postawę patriarchalną reprezentowali na kongresie wyłącznie misjonarze. Najbardziej zdecydowanie z nich wyraził się proboszcz Hagen z Lunow, który wołał: „Precz z punktem widzenia panów, który nie chce widzieć w czarnym człowieku i spycha go do pozycji poddanego”⁶⁷. Prawdziwą troską o kolorowych poddanych było również przepojone wystąpienie Norbertusa Webera z opactwa St. Otilien, który program wychowania czarnych do pracy dla Niemców uznał za program „nowoczesnego niewolnictwa”. Choć i on był zdania, że Murzyn powinien nauczyć się pracy, uważał, że „czarny” powinien pracować nie dla kogoś, ale dla siebie. Zebranych przekonywał, że w ten sposób i tak kolonia, a pośrednio Niemcy się wzbogacą⁶⁸. Inny misjonarz, D. Richter, przypominał, że do dawnej przeszłości należą czasy, kiedy to w czarnym widziano nie człowieka, ale „stworzoną przez diabła karykaturę człowieka”. Ten dawny obraz był po prostu skutkiem nieznamośności ludów pierwotnych. Dziś jednak, gdy poznano zasługi Afrykanów dla kultury ludzkiej, obraz ten musi być inny, tym bardziej, że mimo słabych stron takich jak duża emocjonalność i zmysłowość, niemałe zdolności intelektualne czarnego człowieka budzą nadzieje⁶⁹. Poza misjonarzami jedynie lekarz Kültz wyrażał się z troską o przyszłości kolorowych niemieckich poddanych, zwracając uwagę na tragiczne konsekwencje dotychczasowej polityki dla ich zdrowia i groźbę wyniszczenia niektórych plemion⁷⁰.

Większość dyskutantów poruszających problem małżeństw mieszanych, nawet jeśli, jak niektórzy prawnicy, miała wątpliwości natury formalnej co do zarządzeń gubernatorów, to jednak wyraźnie wpadała w tory rasistowskie. Znany prawnik z Halle/S, prof. Max Fleischmann, choć sprzeciwiał się wspomnianym zarządzeniom i kwestionował pogląd, że mieszańcy dziedziczą jedynie wady obu ras, to uznawał, że interes Niemiec wymaga zapobiegania małżeństwom mieszany, najlepiej przez ustawy ich zakaz⁷¹. Dr Georg Hartmann, choć werbalnie uznawał teorię równości wszystkich ludzi, interpretował ją jako danie równej szansy rozwoju w stopniu odpowiednim do zdolności. Był gotów nawet dać mieszańcom większe prawa niż zwykłym Murzynom, ale równocześnie w związkach mieszanych widział „poniżenie naszej własnej krwi”⁷².

⁶⁵ J. Iliffe, *A Modern History of Tanganyika*. Cambridge 1979, s. 142; C. v. François, *Deutsch-Südwest-Afrika. Geschichte der Kolonisation bis zum Ausbruch des Krieges mit Witbooi*. Berlin 1899, s. 117.

⁶⁶ D. Grinberg, *Geneza apartheidu*. Wrocław 1980, passim.

⁶⁷ *Verhandlungen des Deutschen Kolonialkongresses zu Berlin am 6, 7 und 8 Oktober 1910*. Berlin 1910, s. 925—926.

⁶⁸ Ibidem, s. 673—680.

⁶⁹ Ibidem, s. 609—619.

⁷⁰ Ibidem, s. 342—352.

⁷¹ Ibidem, s. 548—568.

⁷² Ibidem, s. 906—923.

Najdalej posunął się asesor Gerstenhauser z Meiningen, który żądał kar za stosunki mieszane i bojkotu towarzyskiego żyjących w nich białych. Zupełnie Afryką południową przypominał jego pogląd: „Tubylcy są kolorowymi, więc należy ich wykluczyć z białego społeczeństwa”. Równocześnie głosił, że w koloniach osadniczych Niemcy muszą być „ludem panującym”, zaś czarnych, w tym oczywiście mieszkańców należy prawnie, społecznie i kulturalnie oddzielić od białych⁷³.

Cytowane wyżej głosy z kongresu kolonialnego, w którym brało udział z reguły bardzo wielu ludzi, ale tylko tych, którzy wykazywali większe zainteresowanie polityką kolonialną, trudno oczywiście uznać za reprezentatywne dla poglądów społeczeństwa niemieckiego, wykazują jednak w pewnym stopniu polaryzację uprzednio tak podobnych poglądów. Błędem byłoby jednak, gdybyśmy na podstawie tego kongresu uznali, że linie podziału, gdy chodzi o poglądy rasowe, również w samych Niemczech przebiegały według zasad zawodowych. Sprawy nie da się tak uprościć. Nawet w łonie misjonarzy jednego zgromadzenia można było spotkać zupełnie odmienne podejścia do problemu, mimo że we wszystkich zakładach misyjnych obowiązywała ta sama doktryna „niecywilizowanych biednych dzikich”⁷⁴. Poglądy misjonarzy były najczęściej kształtowane przez bezpośrednie doświadczenia z konkretnym plemieniem. Stąd jedni uważali czarnych za rasę niższą, „nicht kultur — und bildungsfähig”, inni natomiast byli wręcz odwrotnego zdania, powołując się na inteligencję i dar pojmowania jakiegoś plemienia⁷⁵.

W powyższym przedstawieniu zdążyliśmy zaledwie zasygnalizować problem. Uważa się dziś, że postawy skrajnie rasistowskie w koloniach niemieckich stawały się coraz bardziej popularne. Obserwowali to z niepokojem ci urzędnicy z wysp Pacyfiku, którzy przez lata tam spędzone nauczyli się rozumieć i cenić ludność kolorową. Niedługo przed wojną z sarkazmem komentowali postawę świeżo przybyłych z Afryki młodszych kolegów wszędzie manifestujących swą przynależność do „rasy panów”⁷⁶. Ale stosunki na wyspach Pacyfiku zawsze były zupełnie inne niż w Afryce i przedziały rasowe odczuwano tam, być może ze względu na kolor skóry tamtejszych ludów, dużo słabiej, co dawno zauważył Solf. Nie tam jednak rodziły się i umacniały obejmujące większość kolonii niemieckich tendencje, lecz na czarnym kontynencie.

ОТНОШЕНИЕ НЕМЦЕВ К ИХ КОЛОНИАЛЬНЫМ ПОДДАНЫМ

Используя публицистические материалы и выступления на колониальных конгрессах, автор прослеживает изменения, происходившие в отношении немцев к „цветному“ населению их колоний. В качестве исходного пункта автор принимает мнения опытных колонизаторов и путешественников конца XIX в. о том, кем является „цветной“, Затем в статье

⁷³ Ibidem, s. 928.

⁷⁴ H. Lönke, *Die Funktion der katholischen Missionskongregationen in den ehemaligen deutschen Kolonien Afrikas (1884—1918) im System des deutschen Kolonialismus*. Potsdam 1971 (masz.), s. 320.

⁷⁵ Ibidem, s. 321—327.

⁷⁶ P. J. Hempenstall, *Pacific Islanders under German Rule*. Canberra 1978, s. 71.

рассматриваются предлагаемые ими указания, как поступать по отношению к черному населению, и расовые предубеждения колонизаторов.

Автор обращает внимание на широко распространенное в ту эпоху убеждение, что „цветные” — это дети, которых белые должны направлять и руководить ими. С этой установкой связан воспитательный принцип, применяемый именно при воспитании детей и молодежи: „строго, но справедливо”, которым, в свою очередь, объясняется безоговорочное оправдание немецкими колонизаторами наказания поркой. Однако в практике нередко наблюдался отход от этой теории и ее благородных принципов. Цветное население считалось зачастую в немецких владениях чуть ли не животными.

Крупные африканские восстания 1904—1905 гг. потрясли общественность Германии и серьезно изменили отношение колонизаторов к цветному населению. Наряду с гуманным и патриархальным отношением сильнее, чем раньше проявляются расистские позиции, иногда в крайней форме, основывающиеся на страхе и ненависти. Наряду с шоком, вызванным восстаниями, в основе этих тенденций лежал приток в колонии большой волны поселенцев, в результате чего сильнее, чем прежде стали подчеркивать различие рас, возникли опасения, что цветные, рождающиеся от родителей двух рас могут угрожать позиции белых в колониях, а в некоторых случаях даже пытаться получить германское гражданство, наконец, пример расовой политики буров. Явно расистские позиции впервые были публично продемонстрированы на колониальном конгрессе в Берлине в 1910 г.

THE GERMANS AND THEIR COLONIAL SUBJECTS

The author follows the changing attitude of Germans towards their colonies and coloured peoples there, on the basis of publications in the press and speeches made at colonial congresses. Opinions of experienced colonizers and travellers on the question who is a coloured man, serve as a point of departure. The author reviews next their suggestions on how the black people should be treated and examines racially conditioned prejudices of colonizers.

The author draws attention to the fact that a coloured man was generally treated at that time like a child who must be led and guided by the whites. That's why, in dealing with the blacks, colonizers generally used the same method as in educating children and youths: "severely but justly". This principle underlay an indiscriminate approval by the German colonizers of the flogging as a fully justified punishment. Yet in practice they were not observing the theory and its fine principles. Black people were quite often treated in German colonies as if they were animals.

The big 1904—1905 uprising in Africa shocked the German opinion and greatly changed the attitude of colonizers towards the coloured population. Alongside definitely humanitarian and patriarchal attitudes, there appeared much more pronounced than before racial prejudices which, when prompted by fear and hatred, sometimes led to extremism. An inflow of a large number of settlers to German colonies was, along with the mentioned shock, another factor that deepened racial divisions and strengthened a fear that the coloured people from mixed marriages could threaten the position of the whites in colonies or even, in some cases, strive for the citizenship of the Reich. The example of the Boers' racial policy was also not without influence. Definitely racial attitudes were demonstrated for the first time publicly at the colonial congress in Berlin in 1910.